Nr. 327. Kraków, piątek 25 listopada 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Echa demonstracyi warszawskiej.

Pisma galicyjskie i poznańskie nie przestają w dalszym ciągu rozdzierać szat z powodu zbrojnej demonstracyi 13-go listopada. Przy tej sposobności prasa burżuazyjna zdradza taką dziwną nieznajomość rzeczy, o której pisze, że wprost trudno się powstrzymać od śmiechu, czytając te elukubracye. Obok nieznajomości stosunków krajowych, występuje tam zupełnie świadoma chęć okłamania czytelników co do znaczenia i charakteru demonstracyi. Jeśli do tego dodamy strach wielkooki, jaki opanował informatorów zakordonowej prasy burżuazyjnej na odgłos strzałów ulicznych 13 listopada — strach, każący im widzieć i słyszeć rzeczy zupełnie nieistniejące, to poznamy dokładnie źródło, z którego wypływały te dziwne wiadomości, jakiemi karmią pisma burżuazyjne swych niewybrednych czytelników.

O zasadniczej stronie napaści na P. P. S. „Naprzód“ już pisał; warto powiedzieć słów kilka o wartości faktycznej strony wszystkich tych głosów prasy. A więc kwestya — kto tę demonstracyę urządził, kwestya, zdawałoby się jak najbardziej jasna, stała się w prasie burżuazyjnej przedmiotem hypotez najzabawniejszych. „Czas“ puścił pogłoskę, że demonstracya została urządzona przez „sprzymierzone“ stronnictwa P. P. S., S. D. i „Bundu“, a pogłoskę tę skwapliwie pochwyciło „Słowo polskie“, posiadające własne informacye z Królestwa bardzo nędzne. Tymczasem w pogłosce tej niema ani krztynki prawdy. Demonstracyę zapowiedziała P. P. S., jej centralny komitet wydał odezwę, motywującą konieczność odpowiedzenia demonstracyą na gwałt mobilizacyjny, jej komitet rozrzucił 14.000 zaproszeń na demonstracyę, ona zwołała kilkadziesiąt zgromadzeń robotniczych, na których omówiono sprawę demonstracyi, ona rozdała broń demonstrantom, tylko jej sztandary były podczas demonstracyi i żadna inna grupa w demonstracyi udziału nie brała. Informacya więc „Czasu“ jest stanowczo błędna.

Sprawa udziału towarzyszów żydowskich w demonstracyi wywołała w prasie zakordonowej szereg bajek i kłamstw wierutnych. Nieprawdą jest, jakoby w kościele Wszystkich Świętych „tłumy żydów hałasowały i panoszyły się, nie szanując świętego dla nas miejsca“ — jak pisze osławiony łgarz Komerski w „Słowie polskiem“. Każdy człowiek o zdrowych zmysłach potrafi zrozumieć, że zgromadzenie się w kościele grupy, chociażby nawet nie zbyt licznej, manifestantów żydów, tak wyróżniających się zewnętrznie od otaczającego ich chrześcijańskiego tłumu, byłoby już z samych względów konspiracyjnych niemożliwem. I istotnie towarzysze żydzi należeli do tej części organizacyi P. P. S, która według planu miała się zjawić na placu Grzybowskim po rozpoczęciu demonstracyi. Ale ponieważ zaraz po rozpoczęciu pochodu i po pierwszem starciu plac został zamknięty silnym kordonem wojska, przeto towarzysze-żydzi wraz z całymi tłumami towarzyszów-chrześcijan nie mogli się na plac dostać i urządzili pochody na innych ulicach.

Ale łgarzom ze „Słowa polskiego“ i „Dziennika poznańskiego“ koniecznie potrzeba było zmyślić owo „profanowanie świątyń“ przez żydów, aby udowodnić, że cała demonstracya została zorganizowana nie przez Polaków, lecz przez żydów. Prasa poznańska stale dowodzi, że socyalizm w Polsce (tak samo jak i ruch narodowo demokratyczny) jest wytworem żydowskim i, jak się zdaje, wierzy w to szczerze. Natomiast „Słowo polskie“ w to nie wierzy, ale używa tego argumentu (naturalnie w stosunku do socyalistów jedynie) w celach agitacyjnych.

A więc P. P. S. urządziła demonstracyę wskutek żydzenia, ale tego mało. „Inni szatani byli tam czynni“ — a to według „Słowa polskiego“ Anglicy, „a może nawet“ Japończycy, według „Dziennika poznańskiego“ zaś rząd niemiecki. „Dziennik poznański“ nawet stwierdził, że odezwy, wzywające do demonstracyi były pochodzenia zagranicznego. Że „Dziennik poznański“ od szeregu lat stara się w nadzwyczaj pocieszny sposób wywołać za pomocą podobnych insynuacyj... zatarg między Rosyą a Niemcami, o tem wiadomo każdemu. Ale jak „Słowo polskie“ i narodowa demokracya, tylekrotnie już ogłaszana za narzędzie niemieckie i angielskie przez tę samą prasę poznańską, puściło się na palnięcie takiego głupstwa, zwłaszcza po wycieczce p. Dmowskiego do Japonii, tego już niepodobna zrozumieć.

Zatrzymajmy się teraz chwilkę nad objawami strachu, który spłodził całe stosy korespondencyj. Przedewszystkiem cała prasa jednogłośnie opowiadała o „stosach“ rewolwerów znalezionych w kościele, wprost o składach, niemal arsenałach. Tymczasem z rewolwerów, rozdanych przez P. P. S. demonstrantom, nie wróciło do komitetu zaledwie dziesięć. A więc owe „stosy“ są najzupełniejszą bajką, na poczekaniu zełganą pod wpływem strachu przez Komerskich i s-ka.

Jeszcze zabawniejsze wieści szerzyła prasa zakordonowa o planowanych demonstracyach w niedzielę 20 listopada. „Czas“ i „Dziennik poznański“ opowiadały straszliwe rzeczy o odezwach, masowo rozpowszechnianych a nawołujących do całego szeregu demonstracyj. Wyznaczono miejsce coś dla sześciu domonstracyj przed sześciu wyraźnie wymienionymi kościołami. „Dziennik poznański“ opowiadał, że sprowadzono z Rosyi 600 rewolwerów i rozdano demonstrantom oprócz tego bomby dynamitowe. „Czas“ z uczuciem wielkiej ulgi zamieścił w poniedziałek wiadomość, że na szczęście do niczego w Warszawie nie doszło, pomimo groźnych zapowiedzi. Jakżeż rzecz miała się w rzeczywistości? Oto nikomu ani się śniło urządzać w następną niedzielę demonstracye, nikt żadnych odezw, nawołujących do nich, nie wydawał, żadnych bomb nikomu nie rozdawał, nic dziwnego też, że się nic nie odbyło. Możnaby zgromadzić jeszcze dużo dowodów ograniczoności i głupoty zakordonowej prasy burżuazyjnej, ale chyba na razie i tego dosyć.

Po mobilizacyi.

Dąbrowa Górnicza, 20 listopada.

Rezerwiści wyruszyli na daleki Wschód, pozostałe po nich rodziny cierpią nędzę, której ma zapobiedz utworzony tu „komitet“. Instytucya ta wydaje przez magistrat żonom rezerwistów zabranych kwitki, na podstawie których sklep spożywczy „Oszczędność“ ma wydawać pewną ilość mąki. Kobiety zwracają się z tymi kwitkami do sklepu i z płaczem mówią, że chciałyby dostać nie samej tylko mąki, ale krup, słoniny lub czegoś innego, bo co mają robić z mąką. Sklep uznał słuszność tych skarg i począł wydawać różne wiktuały za sumy, na które opiewały kartki, ale kiedy się o tem dowiedziały władze, zakazały dalszych podobnych transakcyj i obecnie żony zapasowych znowu mogą otrzymywać tylko mąkę.

Ale i ten „komitet“ został zawiązany nie z dobrej woli, gdyż powstał on na skutek bardzo energicznych domagań się dzielnych kobiet, które np. w sosnowieckim magistracie powybijały wszystkie szyby.

Mobilizacya pozostawiła po sobie wspomnienie nietylko w postaci nędzy i płaczu opuszczonych rodzin. Teraz się odkrywają złodziejstwa, jakie zostały popełnione *ex re* mobilizacyi przez zawsze umiejące wyzyskać sytuacyę władze rosyjskie. Oto jedno z większych złodziejstw:

Podczas mobilizacyi nakazano wszystkim zakładom, posiadającym konie i furmanki, przedstawienie tych do dyspozycyi władz dla przewożenia rezerwistów. Tym, którzyby się chcieli wykupić od tego przykrego obowiązku, proponowano zapłacić po 5 rubli od pary koni. Ma się rozumieć, że wszystkie fabryki wolały się wykupić, co w rezultacie dało bardzo znaczną sumkę, zwłaszcza jeśli zważymy, że niektóre kopalnie i huty posiadają po kilkadziesiąt i sto koni.

Tymczasem pokazało się, że przewóz rezerwistów kosztował zaledwie 700 rubli, bo kolej przewoziła ich przeważnie bezpłatnie, ale suma, zebrana na ten cel gdzieś znikła. Rozpoczęto poszukiwania w magistracie. Prezydent oświadczył, że pieniądze zostały wzięte przez naczelnika powiatu. Wkońcu odnaleziono ze 2000 rubli, a gdzie reszta niewiadomo.

Dowiedziałem się jeszcze parę szczegółów o roli Czertkowa w sprawie zdradzieckiego powołania funkcyonaryuszów kopalń, o którem już pisałem. Do Czertkowa wyjechali w tej sprawie Hartiny (z Huty Brukowej) i Kondratowicz, prosząc, aby, podobnie jak to było w Zagłębiu Donieckiem, nie brano sztygarów, mechaników itp. pracowników, których nie podobna zastąpić tak prędko innymi. Czertkow spotkał deputacyę trząsąc się z gniewu, gadał z nią opryskliwie i wogóle nie taił swej nienawiści do Polaków. Na argument, że przecież można u nas zrobić przynajmniej to, co uczyniono dla Zagłębia Donieckiego, Czertkow odpowiedział, że tam jest bardzo mało kopalń. Tymczasem w rzeczywistości u nas jest 42 kopalnie, a nad Dońcem 56, na co Czertkowowi deputaci też wskazali. Wynik tych zachodów wiadomy.

R.

Lublin, 20 listopada.

Trzy samobójstwa.

„Wojsko nasze rwie się do boju“ — jak piszą gazety rosyjskie. Oto parę ilustracyj tego „rwania się“:

Z Lublina wezwano na daleki Wschód pewnego oficera. Koledzy urządzili mu pożegnalną kolacyę. Gdy wszyscy się już zebrali na ową ucztę, „solenizant“ poprosił jednego z obecnych o zagranie z uczuciem marsza pogrzebowego Chopina. Żądaniu stało się zadość. Ale jeszcze nie zamarły dźwięki marsza, kiedy wojak stanął na środku pokoju i palnął sobie w łeb. Władze wojskowe ogłosiły, że bohater niedoszły był waryatem, no i pochowano go z muzyką i innemi paradami.

W Chełmie weterynarz wojskowy przed wyjazdem na daleki Wschód rzucił się pod koła pociągu. Również ogłoszono go za waryata.

Trzeci wypadek pomieszania zmysłów zaszedł w Lublinie, ale przy nieco odmiennych okolicznościach. Stawali zapasowi na t. zw. „trzytygodniowe poprawki“. W kancelaryi wojskowej jeden z tych zapasowych rozmawiał za głośno, śmiał się, czy też w jakiś inny sposób zakłócał spokój. Na to wybiegł ze swego gabinetu naczelnik wojskowy Koczerga i pchnął pięścią w pierś owego zapasowego. Ten ostatni, nie długo myśląc, grzmotnął Koczergę w twarz, aż ten się wywrócił. Zapasowego aresztowano i osadzono w więzieniu. Koczerga ze zmartwienia palnął sobie w łeb, czy się też otruł. W celu uratowania honoru nieboszczyka ogłoszono, że zapasowy jest waryatem, więc nie mógł owym policzkiem ubliżyć naczelnikowi. Wypuszczono więc zdrowego jak dąb zapasowego aby się „leczył“, i uwolniono go od wojska. O Koczerdze puszczono pogłoskę, że umarł z powodu rozlewu krwi.

G.

Suwałki, 19 listopada.

Posyłam wam garść wiadomości o mobilizacyi w naszych stronach.

Przed ogłoszeniem mobilizacyi władze policyjne przygotowywały się do niej odpowiednio. Wzmocniono kordon na granicy pruskiej, nagromadzono kozaków, tłumy policyi, wojsko stało w pogotowiu. Ale znaczna większość rezerwistów jeszcze przed otrzymaniem wezwania wyemigrowała — przeważnie do Ameryki, z którą nasza gubernia posiada nader ścisłe stosunki. W Kalwaryi mobilizacya nie zastała wcale rezerwistów-żydów. W powiecie maryampolskim pod koniec lata została ich zaledwie czwarta część. Pierwszego dnia mobilizacyi zaczęli gromadnie uciekać za granicę włościanie, lecz większość ich została złapana. Koło Władysławowa schwytano na granicy 80-ciu.

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

30

Przez odsłonięte okno widział pasażerów, stłoczonych, jak śledzie w beczce, z dziećmi na kolanach. Większość jadących była w strojach świątecznych i z świątecznym wyrazem w twarzy. Byli tam subjekci, mleczarze i drobni urzędnicy, nie mający środków na to, aby na lato przenieść się do will, którzy, korzystając z pięknej pogody, wybrali się na wycieczkę. Andrzej przypomniał sobie, że w niedzielę grywa w parku muzyka. Tani trzeba będzie towarzysza, gdyż ojciec jej wieczorami zajęty. Jeśli Krzywołucki nie pomiesza mu szyków, będzie mógł cudownie przepędzić wieczór.

Od chwili poznajomienia się z Tanią, przed dwoma miesiącami, nie było niedzieli, aby jej nie widział — z początku przypadkiem — później, dzięki składowi okoliczności, które zawsze układały się na jego korzyść. Gdy Riepinowie przenieśli się na „czarną rzeczkę“, widywali się jeszcze częściej. Względna swoboda letników dopuszczała zaniechania ostrych przepisów ostrożności, koniecznych w mieście. Wolne wieczory przepędzał Andrzej zwykle u Riepinów albo u Leny, która w sąsiedztwie wynajęła pokój; Tania była jej stałym gościem.

Przez swoje doświadczenia życiowe Andrzej o tyle był starszym od Tani, że dziewiętnastoletnia panna wydawała mu się dzieckiem. A jednak mieli dużo wspólnego w upodobaniach, sposobie myślenia i w tem dziwnem wzajemnem odczuwaniu swych myśli, co w oczach Andrzeja nadawało Tani szczególniejszy urok.

Nie obawiał się, aby to zbliżenie do czarującej dziewczyny stało się niebezpiecznem dla jego wewnętrznego spokoju. O Tanię nie było czego niepokoić się — w nim samym nie było nic, coby ją mogło pociągnąć. Wiele kobiet „lubiło go bardzo“, lecz zawsze wychodziły za mąż za kogo innego. Taki już był los jego i Andrzej chętnie się z nim pogodził. Miłość kobiety — to wielkie, lecz bardzo niebezpieczne szczęście; dla rewolucyonisty lepiej obchodzić się bez niego.

A przytem Tanię kochał Jerzy, który mu był więcej, niż bratem i z początku zdawało mu się, że Tania odpłaca Jerzemu wzajemnością. To wykluczało w zupełności możność patrzenia na nią inaczej, niż na siostrę. Po pewnym czasie powstały w nim wprawdzie wątpliwości co do uczuć Tani względem Jerzego, lecz już się ułożyły między nimi stosunki braterskie, nieskrępowane, które coraz bardziej i bardziej zacieśniały się, w miarę bliższego poznawania się. Z ciekawością śledził wzrost i rozwój tej młodej duszy, z jej gorącymi porywami, bojaźliwem wahaniem się, z nadziejami i trwogą. I tej ciekawości, a nie jakiemuś silniejszemu uczuciu przypisywał Andrzej swoje niepohamowane pragnienie widzenia jej, smutek, który go ogarniał, gdy mu coś zabrało tę radość, i to ciągłe podążanie myśli w jednym kierunku. Ten nastrój duchowy zdziwił Andrzeja, ale nie przestraszył, kiedy niedawno zwrócił nań swoją uwagę. I rzecz dziwna, właśnie myśl o miłości drugiego zasłoniła mu całkiem jego własne kochanie. Poważne odnoszenie się Andrzeja do młodej dziewczyny stanowiło taki kontrast do egzaltacyi jego przyjaciela, że zdawało się wprost niemożliwem, aby obaj opanowani zostali tem samem uczuciem.

Jerzy rzadziej od Andrzeja bywał na „Czarnej rzeczce“. Zajęty był bardzo redakcyjną pracą, gdyż większość współpracowników rozjechała się. Lecz dzisiaj spodziewał się Andrzej, że się z nim spotka, gdyż przez cały tydzień nie widzieli się.

Wszedłszy do ładniutkiego domku Riepinów, zbudowanego w stylu rosyjskim, zastał Andrzej adwokata samego. Tani nie było w domu. Od Riepina dowiedział się, że zaszła po nią Lena, a Jerzy oczekiwał ich w parku. Pójdą pewnie na przechadzkę i powrócą prawdopodobnie późnym wieczorem. Andrzej rozczarowany zabierał się do odejścia, lecz gospodarz zatrzymał go.

— Spocznijcie trochę i zapalcie przynajmniej papierosa. W tej chwili jestem wolny.

Przed nim leżała nowa książka, a obok niej nóż z kości słoniowej; czytając, rozcinał kartki.

— Skąd idziecie? Co słychać w waszym świecie? — spytał Riepin. — Zabieracie się już może wysadzić nas w powietrze? A może przygotowaliście już lont?

— Nic tak strasznego nie grozi — odrzekł Andrzej. — Wracam właśnie z naszego zebrania robotniczego.

— Tak? To wy zajmujecie się propagandą? — zdziwił się Riepin.

— Tak jest, a szczególnie w tym roku.

To zainteresowało Riepina.

— A przynosi wam wasza praca jakie rezultaty? — zapytał z niedowierzaniem.

— Naturalnie! Po cóżbyśmy inaczej pracowali?

— O, ludzie często najuparciej zajmują się pracami, nierokującemi żadnych nadziei!

Riepin, z pochodzenia szlachcic, wychowany wśród zupełnie innych stosunków, sądził, jak wszyscy z tej warstwy, że przepaść między inteligencyą a ludem jest nie do przebycia. Jako obrońca, w kilku procesach poznał wprawdzie kilku robotników i chłopów, pozostających w serdecznych stosunkach ze swymi towarzyszami z inteligencyi i to go uderzyło, jako coś zupełnie nowego. Lecz jedna jaskółka, a nawet pół tuzina nie stanowi jeszcze wiosny. Jeszcze ciągle nie wierzył w możność zbliżenia się ich do siebie, i był ogromnie zadowolony, że mógł coś o tem usłyszeć, z ust człowieka, bardzo dobrze obznajomionego z tą kwestyą. Słuchał więc Andrzeja z wielką uwagą, kiwając swoją siwą głową na znak potakiwania.

— No, to ładny początek — rzekł wkońcu — i najważniejsza część waszej pracy; jedyna rzecz, na którą godzę się bez zastrzeżeń. Bardzo wam jestem wdzięczny za wasze wyjaśnienia.

Riepin z Andrzejem często omawiali we dwójkę rozmaite kwestye rewolucyjne i polityczne.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W powiatach maryampolskim i suwalskim doszło do silnych starć rezerwistów z policyą, kozakami i wojskiem. Największe bójki odbyły się w Aleksocie (pow. maryampolski). Kiedy rezerwistów wywożono, rozgrywały się straszne sceny. Całe rodziny: kobiety, dzieci, starcy — wszystko to rzucało się pod koła pociągów. Wojsko brutalnie ich odpychało. Wkońcu tor kolejowy odgrodzono łańcuchem żandarmów, trzymających się za ręce.

Podczas mobilizacyi odbywały się ciągłe rewizye i aresztowania. *F.*

Agent ministrem wojny.

Agent giełdy paryskiej, deputowany Berteaux, objął po generale André portfel ministra wojny. Berteaux jest *agent de change*, należy więc do tych siedmdziesięciu ludzi, którzy trzęsą całą paryską giełdą. Mimo jednak tej tak potężnej pod względem finansowym pozycyi, pan Berteaux przyłączył się do tak zwanych radykalnych socyalistów, których imię jednak nie stąd pochodzi, że są tak radykalni w samym socyaliźmie, ale raczej stąd, że są radykałami, a przytem troszkę i socyalistami, a nie mającymi z socyalistyczną partyą robotniczą nic wspólnego. Ale *agent de change* Berteaux musiał się nieco „usocyalizować“, by módz stanąć przed wyborcami gmin departamentu Saine et Oise, obejmującego przedmieścia Paryża. Panowie *agents de change* odgrywają poważną, tradycyjną rolę w finansowem i towarzyskiem życiu Francyi. Właściciele tych stanowisk, nabywanych w drodze kupna, zastępują ogół kapitalistycznych interesów w tym kraju, tak bogatym w kapitał. Czynność ich sięga daleko poza zwykłe interesy giełdziarskie: są oni zarządcami majątków, doradcami oszczędzającej i produkującej publiczności, przez swoje wpływy i osobiste znajomości wpływają na instytucye bankowe, a tem samem na kredyt osób prywatnych, przemysłowców i kupców. *Agents de change* można nazwać regulatorami życia finansowego, a nawet całego ruchu gospodarczego we Francyi. Mimo tak poważnego stanowiska tych agentów, dotychczas żaden jeszcze *agent de change* nie był ministrem. Dziwne to w kraju, który używa tylu ministrów, w którym się wcale na to nie patrzą, skąd oni pochodzą i dokąd idą. Pan Berteaux wchodzi z giełdy do ministeryum. Formalnie pozostaje on *agent de change*, a obejmuje kierownictwo ministerstwa wojny. Nie tak łatwo to zwinąć czynności paryskiego *agent de change*, jak zostać ministrem. A i interes materyalny nie pozwala panu Berteaux zaniechać dawnych swoich czynności. Stanowisko jego na giełdzie jest trwalsze, niż najsilniejsza pozycya w ministerstwie, bo przechodzi nawet w pokolenia. Pan Berteaux odziedziczył tę agencyę po ojcu w 1879 roku, jako 27-letni młodzieniec. Jest rzeczą jasną, że i on chce ją przenieść na syna — sam jednak musi być takim *agent de change* do chwili, w której jego syn dojdzie do wieku, na ten urząd naznaczonego ustawą (25 lat).

Interesy nowego ministra wojny załatwiać będzie trzech prokurzystów pod okiem jednego z kolegów pana Berteaux. Mimo jednak, że B. nie będzie brał więcej udziału w życiu paryskiej giełdy, powierzenie mu stanowiska ministra wojny jest wypadkiem jedynym w historyi.

Że czynności ministra wojny obejmuje „cywil“, to nie jest nowością we Francyi. Przed nim było trzech „cywilów“ ministrami wojny: Freycienet, który był ministrem wojny siedm razy, a raz nawet przez 9 lat bez przerwy w pięciu gabinetach; Cavaignac, w którego rękach portfel ministra wojny był dwa razy i Krantz, znany z tego, że urząd ten sprawował aż przez jeden dzień. Wszyscy trzej byli inżynierami. Agent giełdowy staje po raz pierwszy na czele francuskiej armii.

A jednak Berteaux jest autorytetem w sprawach wojskowych, którym poświęcił długie lata głębokich studyów i którym przynosi idee reformatorkie. Będąca na porządku sprawa zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej we Francyi, będzie jego dziełem. Minister-oficer na czyn ten nie zdobyłby się dobrowolnie, nie zmuszony do tego przez parlament. Dwuletnia służba wojskowa we Francyi jest dziełem inicyatywy pana Berteaux. Należy mu to poczytać jako zasługę wielką, bo myśl jego przyjęła się i w innych państwach, które również w czasie pokoju „muszą chodzić przy broni“.

Po raz pierwszy poruszył Berteaux tę sprawę w r. 1902 w swojem sprawozdaniu o budżecie. W tem sprawozdaniu, które obejmuje dokładne projekty reformy, sięgające w najdrobniejsze szczegóły organizacyi wojskowej, Berteaux udowadnia, że dwa lata służby wystarczają w zupełności nietylko dla infanteryi, ale i dla rodzajów broni specyalnej. Jako sprawozdawca w tej kwestyi, B. tak poparł dowodami potrzebę tej reformy, że w izbie poselskiej, ani w senacie nie sprzeciwił mu się ani jeden głos poważny. Oprócz tych organizacyjnych reform, dał Berteaux impuls i do innych innowacyj, mających uprościć, wydoskonalić i uczynić bardziej humanitarnymi stosunki w wojsku. Wystarczy przypomnieć jego wniosek o odebranie oficerom prawa karania podwładnych. Prawo to chce Berteaux pozostawić tylko oficerom od szefa kompanii wyżej i to tylko nad ludźmi ze swoich oddziałów.

André ustąpił dla sposobu, jakim chciał w wojsku francuskiem zrobić porządek — Berteaux wystąpił w obronie swego poprzednika z całą stanowczością, mimo, że metody, jakiej się trzymał poprzedni minister, nie pochwalał. Stanął po jego stronie, gdyż i jego cel jest ten sam: republikańskie wychowanie oficerskiego korpusu. — W wspomnianem sprawozdaniu z 1902 r. pomieszczone są ciekawe uwagi, jakie poczynił B. na temat obowiązków korpusu oficerskiego wobec republiki: „Korpus oficerski musi się zająć ojczyzną gruntowniej, musi żyć życiem ludu i musi się przystosować do socyalnej i politycznej organizacyi narodu. Najmniejsze, czego żądamy od oficerów, to to, aby zawsze byli lojalni wobec rządu republikańskiego; w przyszłości należy się starać o to, aby dusze oficerów zapałały gorącą miłością ku republice, którą olbrzymia większość narodu szczerą i gorącą otacza miłością. Aby ten cel uzyskać, należy w pierwszym rzędzie zreformować szkoły wojskowe“. W tem samem miejscu pisał Berteaux o konieczności zdemokratyzowania armii, o tolerancyi w wojsku pod względem wyznaniowym. Oficer powinien być nietylko „instruktorem“ żołnierza w czasie ćwiczeń, ale jego nauczycielem i doradcą i w sprawach państwowych, kształcić ich do życia politycznego i zawodowego: do życia gospodarczego, przemysłowego.

Jeśli Berteaux obecnie wszystkie te reformy wprowadzi w życie, będzie to miało wagę i poza granicami Francyi, jako przykład do naśladowania. Bo że rezultaty tych reform będą dodatnie, nie należy wątpić. Tych samych przekonań był André. Toteż żaden jeszcze minister nie ustępuje ze swego stanowiska z takiem zaufaniem do swego następcy, jak to się tym razem stało.

„Berteaux mię dopełnia — mówił André, kiedy ustępował — on dokończy mego dzieła. Pomoże mu jego większa siła, jego młodość i energia, nie naruszona tak bardzo, jak moja. Od $4^1/_2$ lat stałem na wulkanie i przetrwałem najtrudniejszą walkę rewolucyjną! Należy o tych latach pamiętać, a przyszła droga dalszej walki w tym samym kierunku sama się ukaże... O to jestem spokojny... W ręku mego następcy pochodnia, którą niosłem, świecić będzie jasno i spokojnie!“

W tych słowach starego generała wojsk francuskich mieści się cała charakterystyka nowego ministra, którego zaufaniem darzą wszystkie koła republikańskie.

WOJNA.

Z obozu rosyjskiego w Mukdenie donosi pułkownik niemiecki Gaedke, bawiący tam jako korespondent wojenny „Berliner Tageblattu“, że w trzydniowej bitwie **pod Liaojanem Kuropatkin rozporządzał siłą trzykrotnie większą od armii japońskiej**, nie licząc, że Moskale stali za silnymi okopami. Gaedke dodaje, że uderzeniu frontowemu Japończyków nic oprzeć się nie zdoła.

O ośmiodniowej bitwie nad rzeką Szak (zwanej także bitwą pod Jantaj) podaje Gaedke, że armia rosyjska straciła w tej bitwie do **80.000** zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Nieliczni do niewoli rosyjskiej wzięci Japończycy odznaczają się szczególną czystością, każdy ma w tornistrze szczoteczkę do zębów, wachlarzyk i mapkę terenu wojennego. Lubią bardzo papierosy i wszyscy bez wyjątku umieją czytać i pisać.

Przegląd polityczny.

Kolonie holenderskie. W Izbie deputowanych w Hadze socyalista tow. Van Kol w dyskusyi nad budżetem Indyj ponowił wniosek, aby znaczną część kolonij sprzedać i położyć kres polityce ekspanzywnej, prowadzonej przez ekspedycye wojskowe. Wnioskodawca oświadczył też, że nie obawia się, by przez taką sprzedaż przyszło do międzynarodowych komplikacyj i udowadniał, że kolonie te podniosą się pod panowaniem francuskiem lub angielskiem, a zmniejszenie posiadłości kolonialnych Holandyi jest koniecznem, nim mocarstwa je same zabiorą.

Z literatury i sztuki.

Wilhelma Feldmana „Piśmiennictwo polskie 1880—1904“ wychodzi obecnie (nakładem Altenberga we Lwowie) w trzeciem wydaniu, znacznie pomnożonem, z licznemi ilustracyami w tekście kolorowemi, z okładką i portretem autora, malowanemi przez Wyspiańskiego. Tego czterotomowego wydania, wykonanego nader starannie w Drukarni Narodowej w Krakowie, dwa pierwsze tomy już się ukazały, dwa dalsze wyjdą z druku w grudniu. Z całości zamieścimy recenzyę.

Równocześnie wyszło tegoż autora studyum „O twórczości Wyspiańskiego i Żeromskiego“ (nakładem Altenberga we Lwowie). Jest to serya wykładów, wygłoszonych tego lata w Uniwersytecie wakacyjnym w Zakopanem. Autor daje w nich doskonały obraz twórczości tych dwóch największych współczesnych poetów polskich.

Stanisław Kassyjusz.

Zmarł w Halli jeden z najdzielniejszych i zasłużonych polskich działaczy socyalistycznych: Stanisław Kassyjusz.

Zmarły był wybitnym członkiem, jako doskonały agitator, dawnego „Proletaryatu“ w Warszawie. Po wyjeździe do Galicyi był czynnym koło założenia „Robotnika“ we Lwowie w 1890 roku, wrócił następnie do Królestwa, gdzie wkrótce został aresztowany i skazany na 5 lat twierdzy i 5 lat zesłania. Od roku 1890 do 1900 był w ten sposób tow. Kassyjusz odciętym od świata. W petropawłowskiej twierdzy w Petersburgu nabawił się choroby płuc, która w ciemnej celi więzienia szybko się rozwijała, nadto szkorbut pozbawił więźnia wszystkich zębów. W 1895 roku ciężko chorego wywieziono do Jakucka. Tutaj zarabiał na życie udzielaniem lekcyj i pracą rąk walcząc z nędzą i głodem. Ożenił się z jedną z ofiar również rosyjskiej sprawiedliwości. Właśnie w latach, które przebył Kassyjusz na Syberyi zimy były nadzwyczaj ciężkie. Cierpienia nie złamały dzielnego ducha, opuszczał zmarły Jakuck pełen planów dalszej pracy dla partyi. Mściwość carskich służalców nie była jednak nasyconą, skoro tylko wrócił do Warszawy kazano mu natychmiast kraj opuścić. Udał się z żoną i dzieckiem do Berlina, gdzie przez parę miesięcy utrzymywał się z pióra; w tym czasie, a także i później pisywał on również artykuły do „Naprzodu“. Potem w 1901 przeniósł się do Brunszwiku, jako zarządca stowarzyszenia konsumcyjnego, wreszcie do Halli, gdzie również spełniał funkcyę zarządcy stowarzyszenia konsumcyjnego. I na tem stanowisku pozyskał również uznanie u szerokich kół towarzyszy niemieckich. Jako obcokrajowiec nie mógł brać publicznego udziału w życiu partyjnem. Pamięć Kassyjusza, jednego z najdzielniejszych bojowników socyalizmu w Polsce, nie wygaśnie u polskiego proletaryatu.

Przegląd społeczny.

Strejk węglarzy w Wiedniu. W środę rozpoczęli robotnicy, zatrudnieni przy ładowaniu węgla na dworcu kolei północnej w Wiedniu strejk. Rozchodzi się im o zniżenie czasu pracy, o zniesienie roboty akordowej i o lepsze warunki płacy. W układach, prowadzonych między pracodawcami i reprezentantami robotników zgodzili się pierwsi na częściowe „koncesye“; między innemi na uznanie 1 Maja za święto robotnicze z płacą za ten dzień. Ponieważ jednak główne żądania — głównie wskutek oporu firmy Guttmanów — nie zostały uwzględnione, uchwalono jednogłośnie strejk, wskutek czego wszystkie przesyłki węgla ustały. Zarząd kolei północnej nie mógł pominąć sposobności do okazania robotnikom swojej „życzliwości“. Oto nakazał strejkującym natychmiastowe opuszczenie zajmowanych przez nich pomieszkań w budynku kolejowym, co wywołało ogromne rozgoryczenie. W rezultacie rozkaz ten barbarzyński cofnięto. Większość strejkujących, których liczba wynosi przeszło 1000 stanowią Słowacy i Czesi, którzy przybyli do Wiednia w nadziei uzyskania lepszych sposobów do życia i tu padali ofiarą wyzysku baronów węglowych.

KRONIKA.

Namaszczony, natchniony, proroczy artykuł wstępny zamieścił „Czas“ przeciw — „uprzemysłowieniu Galicyi“, a za potrzebą popierania — rolnictwa! „Uprzemysłowienie kraju“ to w oczach naszych agraryuszów także — „próba rozstroju“. A więc aż do cytatów z mistyków się uciekają, aby udowadniać, że „uprzemysłowienie“ kraju jest czemś „sztucznem“, że ludność robotnicza powinna się zadowalniać swymi zarobkami w rolnictwie, że przemysł jest czemś okropnem, brrrrr..... Ci ludzie, którzy dziś takie poglądy otwarcie wygłaszają, rządzą naszym krajem. Wszak „Czas“ jest własnością naszego namiestnika hr. Potockiego. I jakże tu marzyć o uprzemysłowieniu Galicyi, — dopóki rządy kraju spoczywają w rękach świadomych agraryuszów, zaciętych wrogów przemysłu!

Kommilitony w rozterce. „Dziennik poznański“ widocznie lękał się o to, by „Czas“ nie spoufalił się zbytnio z wszechpolakami. Z uczuciem ulgi wyczytał więc słowa niezadowolenia, wygłoszone przez organ stańczykowski pod adresem „Ligi narodowej“: „Nareszcie i „Czas“ krakowski wypowiedział w bardzo stanowczem słowie opinię swą o „manifeście Ligi narodowej“. Potępia elaborat ten najdosadniej...“ Upragnione „nareszcie!...“ Omawiając stanowisko innych czasopism wobec odezwy „Ligi“, pisze „Dziennik poznański“: „...Broni jej *unguibus et rostro* wszechpolski „Goniec wielkopolski“, a artykuł Straszewicza, umieszczony w „Kuryerze polskim“ w Warszawie w celu zapobieżenia dalszym rozruchom nazywa paszkwilem...“

Porównajmy to z zachowaniem się „Słowa polskiego“, które ani jednym wyrazem nie reagowało na bezczelność ugodowców — nie mogło zresztą tego czynić, gdyż tem samem korytem popłynęła jego nikczemność — co i ugodowa.

To jest też przyczynek do zamętu, wśród którego błąka się trzódka żurnalistów i menerów wszechpolskich.

Z teatru ludowego komunikują nam: W sobotę 26 b. m. odegraną zostanie po raz pierwszy w Krakowie sztuka Andrzeja Marka p. t.: „Pieśniarze“. W przedstawieniu biorą udział panie: Sznage, Dulębianka, Stradiotowa, oraz panowie: Stradiot, Zwidlicz, Węgrzyn, Czermański, Konarski i inni. Główną rolę Joela odtworzy p. Lipczyński. Bilety na przedstawienie sobotnie są już do nabycia w handlu p. W. Fenza.

Przedstawienie amatorskie urządza Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (Mały Rynek 6) w niedzielę 27 b. m. Odegrane zostaną: 1) „Joasia płacze i Jaś się śmieje“, operetka w jednym akcie, muzyka Offenbacha; 2) Monolog; 3) „Kawaler marcowy“, komedya w jednym akcie Blizińskiego. Po przedstawieniu tańce. Początek punktualnie o godz. 7 wieczór.

Pomysłowy prokurator. Ustawa prasowa przepisuje, że konfiskaty pism ogłasza się w gazecie urzędowej. Niedawno skonfiskowany został „Ostravsky Dennik“ i dotyczące orzeczenie w urzędowej „Gazecie opawskiej“ ogłoszono. Po kilku dniach zgłosił się do odpowiedzialnego redaktora „Dennika“ woźny sądowy z żądaniem zapłaty 7 K, tytułem kosztów insercyjnych konfiskaty. Mimo tłumaczenia redaktora, że tego ogłoszenia nie żądał i że żadnego nakazu zapłaty nie otrzymał, zafantował woźny pewną kwotę pieniężną. W jakiś czas później został „Dennik“ znowu dwa razy skonfiskowany, a w ślad tego zjawił się znowu woźny w redakcyi i ściągnął redaktorowi zegarek i pierścionki. Przeciw tej nowej praktyce wniósł redaktor zażalenie, a zamierzonem jest także wniesienie interpelacyi w parlamencie.

I takie rzeczy dzieją się pod rządami Koerbera, który każdą sesyę parlamentu otwiera i zamyka „wolnomyślną i nowoczesną“ mową.

Nowy skandal w „najlepszem“ towarzystwie. Wiedeńskie Towarzystwo dobroczynne „Das Blaue Kreuz“ („Niebieski krzyż“) jest dziś widownią niebywałego skandalu, który między innemi doprowadził do zrzeczenia się przez arcyksiężnę Maryę Józefę protektoratu nad tą instytucyą. W sprawie tej całej chodzi o nadużycia, popełniane w „Niebieskim krzyżu“ przez prezydentkę jego p. v. Sziwosz-Pokorny. Nadużycia wyszły na jaw z chwilą, gdy p. v. Sziwosz oskarżyła p. v. Dienst, zarządzającą częścią gospodarczą, o oszczerstwo, zarzucanie prezydentce nadużywania władzy w powierzonem jej Towarzystwie. „Niebieski krzyż“ został założony z powodu piędziesięcio-lecia cesarza, a miał za zadanie opiekowanie się sługami niezdolnemi do pracy i stworzenie dla nich przytułku. Składki zebrane na ten cel, dosięgły 140.000 K, za które urządzono istotnie schronienie dla starych kobiet. Jak jednak wynikło z zeznań, składanych przy rozprawie oskarżonej o oszczerstwo pani Dienst, w przytułku nie wszystko działo się tak, jak należało. Zamieszkujące go mianowicie kobiety, otrzymywały złe pożywienie i były zmuszane do ciężkiej pracy. Liczbę kobiet, pozostających w przytułku, podawano w sprawozdaniach fałszywie. Dla ukrycia tego w chwili, gdy przytułek odwiedzany był przez kogoś z wysoko postawionych osób, sprowadzano ubogie staruszki z całej okolicy i przedstawiano je za stałe mieszkanki. Coraz nowe dowody, wykrywających się coraz liczniej nadużyć, oraz potrzeba przesłuchania nowych świadków sprawiły, że sprawa p. Dienst musiała zostać odroczona, wystąpienie jednak arcyksiężej, dobrze zapewne powiadomionej o stanie rzeczy w przytułku, sprawę całą dziś już przesądza. Wszelkie pogłoski o rozwiązaniu „Niebieskiego krzyża“ spotykają się, jak dotąd z zaprzeczeniem.

Bohaterskie czyny posła Włodzimierza Gniewosza. Pan Włodzimierz Gniewosz jest emerytowanym rotmistrzem kawaleryi austryackiej i, jak to publicznie w parlamencie przyznał, czarno-żółtym patryotą, co mu nie przeszkadza — w jego mniemaniu — być dobrym Polakiem. Otóż czarno-żółty Polak nie zadowolił się tylko wysłaniem depeszy gratulacyjnej do Tiszy, ale, jak pisma lwowskie donoszą, na wystawie w St. Louis bratał się publicznie z komisarzami państwa niemieckiego i wniósł ognisty toast na cześć Wilhelma II. P. Gniewosz widocznie ma sympatye „wojskowe“ dla głowy hakatyzmu, a nie mogąc im dać upustu dostatecznego w Europie, jedzie je wylewać do Ameryki. I to jest jeden z wpływowszych członków Koła polskiego, które oficyalnie występuje przeciw Prusom, a cichaczem kokietuje z Patacakiem.

„Pruska sprawiedliwość“. Tow. Hennik oskarżony był przed sądem w Erfurcie o obrazę sędziów wrocławskich, którym zarzucił partyjność w wydawaniu wyroków na robotników. Sąd skazał go na dwa miesiące więzienia. O to samo przestępstwo oskarżony był tow. Waberski przed sądem wolnego miasta Hamburga i został uwol-

niony. Sąd przyjął twierdzenia oskarżonego za udowodnione. Komentarze zbyteczne.

Odłożenie koncertu. Koncert Towarzystwa muzycznego, z udziałem p. Aleksandra Bandrowskiego, zapowiedziany na piątek 25 b. m., został, z powodu niedyspozycyi p. A. Bandrowskiego, odłożony na piątek 9 grudnia.

ZAWIADOMIENIA

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Bogaty wujaszek“, komedya w 4 aktach C. Karlweisa (występ gościnny K. Kamińskiego).

Niedziela o godz. 3 po południu po cenach zniżonych: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach Lasoty. — O godz. 7 wieczorem: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego (występ gościnny K. Kamińskiego).

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: Docent Uniw. Jagiell. dr Władysław Heinrich: „Fizyka eteru“ (światło. magnetyzm. elektryczność). Z demonstracyami.

W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych (Sebastyana 16) dziś o godz. $7^1/_2$ wieczorem: Boczarski: „Pierwiastki narodwe i społeczne w poezyi Maryi Konopnickiej“.

Fabryka szewska o sile motorowej. Firma Brand i Turner w Podgórzu otwiera na wzór większych zakrajowych fabryk pracownię szewską o sile motorowej. Główny dział wyrobów stanowić będzie cholewkarstwo, tak dla potrzeb krajowych, jak niemniej na import. Dostawa 30 różnorodnych maszyn. potrzebnych do wyrobu szewskiego, oraz urządzenie motorowe, powierzone zostało firmie Singer Comp., Towarzystwu akcyjnemu maszyn do szycia, w Krakowie ul. Szpitalna l. 40.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Zakony francuskie w Galicyi.

Wiedeń, 24 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów minister oświaty **Hartel** odpowiedział na interpelacyę Breitera w sprawie osiedlenia francuskich zakonów w Galicyi. Minister zaznaczył, że nie było przyczyny odmówić kongregacyi Serca Jezusa (Sacre Coeur) pozwolenia na osiedlenie się w Zbylitowskiej Górze pod Tarnowem, kongregacya ta bowiem od szeregu lat pożyteczną rozwija działalność w Austryi. W sprawie podania innej kongregacyi de la Visitation o pozwolenie osiedlenia się w Jaśle dotąd nie powzięto decyzyi. O innych osadach zakonników, ani o masowem osiedlaniu się ich w Galicyi minister nic nie wie.

Interpelacye Daszyńskiego.

Odczytano interpelacye posła Daszyńskiego: 1) w sprawie stabilizacyi prowizorycznych dozorców więziennych w Galicyi; 2) w sprawie stosunku awansu urzędników kolejowych w Galicyi i Bukowinie; 3) w sprawie udziału starosty hr. Starzeńskiego w Podgórzu w interesie lichwiarskim Angelusa; 4) w sprawie degradacyi maszynisty Michalika przy dyrekcyi kolei w Czerniowcach.

Nastąpiła w dalszym ciągu

dyskusya nad oświadczeniami dra Körbera.

Poseł **Wolf** oświadcza, że prezydent ministrów niczego się bardziej nie boi jak regularnej pracy parlamentu. Dr Körber jest reprezentantem systemu konsekwentnej slawizacyi państwa podobnie jak Thun i Badeni. Następnie omawiał mówca swe zajście z prezydentem ministrów na pierwszem posiedzeniu, które szenererowcy wyzyskują w celach oszczerczych przeciw niemu. Sądzi, że prezydent ministrów w sprawie insbruckiej uzna żądania Niemców, w nadziei, że Niemcy zapomną innych ciosów. Uznaje on powagę naukową ministra oświaty Hartla, ubolewa jednakże, że ten w swej ostatniej mowie przeszedł na pole polityki. Tylko polski i czeski minister rodak czynią, co chcą, inni idą na rękę prezydentowi ministrów.

Dlatego też minister Hartel jest w mniejszym stopniu odpowiedzialnym za zarządzenia o uniwersytecie w Zagrzebiu, za zajścia insbruckie, oraz za rozporządzenia o słowiańskich paralelkach. Główna wina spada tu na dra Körbera. Pod wpływem agentów słowiańskich, do których mówca zalicza także polskiego ministra-rodaka Piętaka, urzędy centralne zą slawizowane, a pieniądze niemieckie idą na cele słowiańskie. Upaństwowienie kolei prywatnych i nieprzyjazne dla Niemców zarządzenia mają pozyskać Czechów. Omawia dalej rekonstrukcyę gabinetu i wyraża przypuszczenie, że powołanie hrabiego Boucquoy, który jest bardzo lubiany przez niemieckich agraryuszów z Czech, nawet przez najradykalniejszych, ma na celu jedynie stworzenie w Czechach stronnictwa, któreby objęły wszystkich agraryuszów, aby przy pomocy ich izolować niemieckie stronnictwa i złamać niemiecką obstrukcyę w sejmie czeskim.

Powołanie ministra Randy jest gwarancyą wypełnienia życzeń Czechów, czego już mamy liczne dowody. Dlatego też Niemcy nie mogą się zadowolnić usunięciem namiestnika Schwarzenaua i przeniesieniem włoskiego fakultetu z Insbruka, lecz muszą z całą energią sprzeciwić się, aby czeską obstrukcyę zażegnywano kosztem Niemców, oraz aby kosztem Niemców utrzymywano wielkopolską agitacyę.

Przemawiali następnie poseł **Lenassi**, dr **Körber** i poseł **Palffy**, który cichym głosem złożył zastrzeżenie przeciw antydynastycznym wycieczkom, wygłoszonym w ostatnich czasach w Izbie. Podobne oświadczenie złożył poseł **Ludwigstorff**.

Poseł **Daszyński** w zapytaniu do prezydenta protestuje przeciw podobnemu kuratoryum nad prezydentem, czego regulamin nie dopuszcza. (Przychodzi do głośnego starcia pomiędzy socyalistami a antysemitami).

Do podobnego zapytania zabrał głos także poseł **Völkl**, któremu prezydent odebrał głos, gdyż zaczął wygłaszać długą mowę. (Wrzawa w Izbie wzrasta).

Poseł hr. **Sternberg** protestuje przeciw temu, jakoby był obraził cesarza. Gdyby tak było istotnie, zasługiwałby na wyrzucenie z Izby. Obowiązkiem każdego obywatela jest jednakże mówić prawdę.

Wśród ogromnej wrzawy w Izbie zamyka prezydent posiedzenie. Wśród wrzawy nie słychać na kiedy prezydent wyznaczył następne posiedzenie.

Po zamknięciu posiedzenia powstała wrzawa na galeryi. Słychać rozmaite wykrzykniki przeciw socyalistom i chrześcijańsko-społecznym. Wrzawa na galeryi trwała kilkanaście minut.

Wiedeń, 25 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu poseł **Daszyński**, protestując wśród żywych oklasków socyalnych demokratów przeciw usiłowanemu wykonywaniu zwierzchniczej kuratoryi nad prezydyum i regulaminem przez uprzywilejowanych intruzów w parlamencie, jakoteż przeciw postąpieniu p. Palffiego i Ludwigstorffa, niezgodnemu z z przepisami regulaminu, wywodził, że prezydent ma prawo na tem samem lub na następnem posiedzeniu przywołać mówcę do porządku, jednakże nie wolno tego domagać się po ośmiu dniach. (Potakiwania u socyalistów).

Od szeregu lat w Austryi faktycznie panuje absolutyzm. Cesarskie rozporządzenia wstąpiły w miejsce ustaw. Dajcie panowie ludowi jego prawa, a nigdy nie wpadnie nam na myśl kogokolwiek czynić odpowiedzialnym za nasz los. Nasza krytyka była otwartą i męską i my nie atakowaliśmy słabych.

Następnie poseł Daszyński odczytał kilka cytatów z mów, wygłoszonych podczas ostatniej sesyi sejmu dolno-austryackiego odnośnie do dynastyi, przyczem prezydent kilkakrotnie przywoływał mowcę do porządku.

Poseł Daszyński: Przytaczam te cytaty, by przedstawić w prawdziwem świetle patryotyzm partyi chrześcijańsko-socyalnej.

Poseł Daszyński zakończył swe oświadczenie słowami, że socyaliści nigdy nie atakowali osoby cesarza, że jednakże nie dadzą sobie przeszkadzać w wypowiadaniu prawdy o panującej w Austryi kamaryli. (Długotrwała wrzawa; oklaski u socyalnych demokratów).

Demonstracya.

Poseł **Völkl** wystosował zapytanie do prezydyum w sprawie pewnego wyższego urzędnika w ministerstwie rolnictwa.

Prezydent po kilkakrotnem wezwaniu, by się ograniczył do zapytania, odbiera mu głos. (Wrzawa).

Poseł Völkl ponownie domaga się głosu, prezydent jednak zamyka posiedzenie. Wzburzenie trwa jeszcze czas jakiś.

Następnie słychać na II-giej galeryi ogromny krzyk i słowa: „Pfuj Lueger! Precz z nimi! Oni chcą zepsuć szkołę, niech żyje wolna szkoła bezwyznaniowa!“ i zrzucono na salę kartki z takiemi słowami. Większa część posłów pozostała jeszcze po zamknięciu posiedzenia na sali i patrzała na galeryę, na której ciągle wznoszono okrzyki: „Precz z klerykałami!“ i t. d. Wśród trwającej dalej jeszcze wrzawy, galerya i sala powoli się wypróżniły.

Następne posiedzenie we wtorek.

Pertraktacye.

Wiedeń, 25 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego niemieckich stronnictw, zdał komitet „czwórki“ przez usta posła Bärnreitera sprawozdanie o pertraktacyach z innemi stonnictwami i drem Körberem.

W sprawie konferencyi z drem Körberem, oświadczył poseł Bärnreiter, iż premier podniósł przedewszystkiem, że przy zarządzeniach, wydawanych ostatnimi czasy rząd kierował się jedynie zamiarem uruchomienia parlamentu. Chciał Czechom umożliwić przejście do innej taktyki.

Obietnic żadnej stronie nie uczyniono, a całej akcyi nie można naturalnie uważać za zwróconą przeciw Niemcom. Jak przedtem, tak i obecnie dr Körber jest zapatrywania, że trwałe załatwienie wielkich narodowo-politycznych problematów może nastąpić tylko w porozumieniu odnośnych narodowości. W sprawie śląskiej pochwalił dr Körber usiłowania dra Pohla co do przeprowadzenia porozumienia między narodowemi stronnictwami.

Rząd przedewszystkiem musi przeczekać, jaki przebieg wezmą te pertraktacye. Po omówieniu sprawy uniwersytetu zagrzebskiego, w kwestyi insbruckiej oświadczył się dr Körber w duchu ostatnich swych wywodów w Izbie.

Po przyjęciu tego sprawozdania „czwórki“, komitet wykonawczy polecił stronnictwom niemieckim zastrzedz sobie dalsze zajęcie stanowiska wobec politycznych wydarzeń i zarządzeń rządu; wobec trudnego położenia komitet wykonawczy podniósł, jako pierwszy obowiązek Niemców trwanie przy solidarności.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nad rzeką Szak.

Londyn, 24 listopada. „Standard“ donosi z Tokio: Dzienniki donoszą zgodnie z różnych stron Mandżuryi, że **zbliża się bitwa, która będzie prawdopodobnie stoczoną między rzekami Szak i Chun.**

Mukden, 25 listopada. (Biuro Reutera). W ostatnich dwóch dniach nie było walki działowej. Powszechnie sądzą, że jeśli Japończycy nie przystąpią do ataku, generał Kuropatkin rozpocznie ofenzywę.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 24 listopada. „Standard“ donosi z Tokio: Z Portu Artura przybywają liczni dezerterzy rosyjscy do obozów japońskich. Opowiadają oni o szerzącej się **strasznej demoralizacyi wśród żołnierzy załogi Portu Artura.**

Tokio, 25 listopada. Z armii pod Portem Artura donoszą, że pożar domów koło arsenału trwał od 12 w nocy dnia 21 b. m., do godz. 2 popołudniu d. 22 b. m.

Flota bałtycka.

Port Said, 24 listopada. Przybyła tu eskadra floty bałtyckiej. Zarządzono wszystko celem uniknięcia wypadku przy przejeździe przez kanał.

Londyn, 24 listopada. „Daily Telegraph“ donosi z Port-Said pod datą 23 bm: Rosyjskie okręty będą stały na kotwicy odosobnione od innych okrętów, otoczone przez łodzie patrolujące. Jak słychać, flocie rosyjskiej będzie wolno zabrać wodę i mięso, o węglu sprawozdawca nic nie wspomina.

Część angielskiej eskadry Morza Śródziemnego znajduje się tak blisko, iż angielski okręt wojenny, stojący koło Port-Said, porozumiewa się z nią zapomocą telegrafu bez drutu.

Słychać, że w Port-Said czynni są japońscy agenci. Niepotwierdzone wiadomości opiewają, że przed Adenem znajduje się japoński krążownik.

Port Said, 25 listopada. Kontrtorpedowce rosyjskie nabrały węgla ze stojących obok okrętów transportowych i dziś wpłyną do kanału. Po godzinie śladem ich popłyną inne statki rosyjskie.

Wiceadmirał Fölkersam zaprzeczył stanowczo wiadomościom, jakoby marynarze rosyjscy dopuszczali się wielkich wykroczeń w Kanei. Jedynem niezwykłem zajściem było, że kilku pijanych majtków musiano przewieźć na pokład. Nikt nie został zabity lub raniony, nikt nie zdezerterował.

Kopenhaga, 25 listopada. (Biuro Ritzaua). Rosyjski krążownik „Isumrud“ chciał w porcie Frederikshaven nabrać węgla z okrętu węglowego, władza duńska jednakże wezwała go, by wyjechał poza port i nie naruszał neutralności duńskiej.

Skagen, 25 listopada. Wczoraj odpłynęła stąd rosyjska eskadra uzupełniająca.

Port Said, 25 listopada. Rosyjskie pancerniki „Sissoj Wełykij“ i „Nawarin“, oraz 3 krążowniki, 7 kontrtorpedowców i 9 okrętów transportowych przybyły tu wczoraj o godz. 8 rano. Przy wjeździe ich dano zwykłe salwy powitalne. Kapele rosyjskich okrętów odegrały angielski hymn, ponieważ w porcie stał angielski krążownik. Rosyjskie okręty zabrały 3000 ton wody i prowiantów, oraz paszę dla bydła rzeźnego. Węgla nie brano. Uwagę zwrócił tu fakt, że niedawno przejechały tędy do Suezu trzy prywatne jachty.

Kontrabanda.

Londyn, 24 listopada. „Daily Chronicle“ donosi z Szanghaju pod datą wczorajszą: Angielski parowiec „Hunsow“, wiozący ładunek, złożony z 30.000 pakietów z konserwami mięsnemi, który płynął z Szanghaju do Portu Artura, wpadł dnia 23 b. m. w ręce Japończyków. Ładunek był własnością Towarzystwa kolei rosyjsko-chińskiej. Wartość ładunku podają na 260.000 taelów.

Londyn, 24 listopada. „Lloyd“ otrzymał depeszę, iż zachodzi obawa o los angielskiego parowca „Inverness“, który dnia 16 bm z ładunkiem żywności i materyałem okrętowym odjechał do Korei. Mógł on albo wpaść w ręce Rosyan, albo zatonąć z powodu niebezpiecznego sposobu naładowania.

TELEGRAMY.

Strejk węglarzy.

Wiedeń, 25 listopada. (Biuro koresp.). Strejk robotników węglowych, pracujących u przedsiębiorstw prywatnych, ukończony, gdyż rokowania doprowadziły do porozumienia. Rokowania robotników z koleją północną odbędą się dziś.

Wiedeń, 25 listopada. Jak donosi dyrekcya kolei północnej, z powodu strejku robotników węglowych we Wiedniu nagromadziły się na dworcu północnym tak ogromne masy węgla, że kolej ta dalszych przesyłek węgla do Wiednia nie przyjmuje.

Wybór uzupełniający.

Czerniowce, 25 listopada. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do rady państwa z II ciała wyborczego (wielkiej posiadłości) wybrany został dr. Aleksander bar. Hormuzaki (Rumun) jednomyślnie (73 gł.).

Opozycya na Węgrzech.

Budapeszt, 25 listopada. Z partyi liberalnej zgłosił wczoraj swe wystąpienie Mikołaj hr. Banffy.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 25 listopada. (Agencya Havasa). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych dep. Binder interpelował z powodu pogłoski o zamierzonej dymisyi ministra skarbu Rouvier'a.

Combes stanowczo przeczy tej pogłosce. Interpelacyę odroczono.

Dalej zgłosili interpelacye dep. Ribot i Millerand w sprawie okólnika Combesa do prefektów w sprawie zasięgania informacyj o urzędnikach, poczem Izba przeszła do dyskusyi nad etatem wyznań.

Dep. Allard (socyalista) żąda skreślenia tego budżetu, na znak wypowiedzenia wojny papieżowi.

Combes oświadcza na zapytanie, że gdyby Izba uchwaliła skreślenie budżetu wyznań, uchwałę tę uważanoby za zgodzenie się na przedłożony projekt o rozdział kościoła od państwa, oraz że Izba nie będzie żądała od senatu przywrócenia tego budżetu.

Następnie Izba odrzuciła poprawkę Allarda 325 głosami przeciw 235.

Paryż, 25 listopada. Izba po odrzuceniu szeregu poprawek, przyjęła wszystkie rozdziały budżetu wyznań.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

Kraków. — W stow. „Postęp“ (Starowiślna 42) odbędzie się w piątek 25 b. m. o godz. 8 wieczorem zebranie ponfne z porządkiem dziennym: Dyskusya na temat P. P. S. a Bund. Wstęp mają tylko członkowie organizacyj za okazaniem legitymacyi stowarzyszenia.

Kraków. — W stow. „Postęp“ (ul. Starowiślna 42) odbędzie się w sobotę 26 b. m. zabawa taneczna. Początek o godz. 8 wieczorem.

Kraków. — W stowarzyszeniu kobiet pracujących (Sebastyana 16) odbędzie się w sobotę 26 b. m. o godz. 3 po południu poufne zebranie handlowczyń z porządkiem dziennym: „Organizacya zawodowa“.

Kraków. — W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych odbywają się co piątek odczyty staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza Zarząd zwraca przeto uwagę członkom, że należy dokładnie czytywać zawiadomienia Uniwersytetu ludowego, które są ogłaszane w „Naprzodzie“ w dzień odczytu.

Kraków. — **Baczność handlowcy!** W niedzielę 27 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem złoży delegat na IX. kongres polskiej partyi socyalno-demokratycznej sprawozdanie w lokalu stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych (ul. Sebastyana 16). Zebranie zwołane na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach.

Kraków. — **Baczność introligatorzy!** W środy odbywają się posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Tarnów. — Ogólno zawodowe stow. robotnicze „Równość“ urządza w sobotę 26 b. m. w lokalu stowarzyszeń robotniczych (ul. Zdrojowa 11) wieczorek muzykalno wokalny oraz zabawę z tańcami. Wstęp: dla członków 80 h, dla niećzłonków 1 K, dla pań 60 h. Początek o godz. 7 wieczorem.

Przemyśl. — Lekcye chóru robotniczego odbywają się wieczorem w każdy poniedziałek, środę i piątek o godz. $7^1/_2$ wieczorem i w niedzielę o godz. 4 po południu. Członków do chóru przyjmuje w lokalu stowarzyszeń robotniczych tow. Michał Siwik i Michał Szczepański.

Listy i przesyłki do komitetu wykonawczego polskiej partyi socyalno-demokratycznej adresować należy: Dr Emil Bobrowski, Kraków, Plac Matejki 9.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).